



ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Czy nieznanostwo prawa może nas uratować przed kolegium, a nawet więzieniem? Oczywiście nie. Dobrze zatem przed wyjazdem – szczególnie do krajów egzotycznych – dowiedzieć się, co można, a czego nie można z nich przywieźć. To ważne, bo przepisy zmieniają się jak temperatury w czasie lata. Żeby wakacyjny wyjazd nie zmienił się w gehennę, warto przeczytać nasz główny tekst ks. Sławomira Czaleja. Zapraszam też do spotkania z eremitami z Ejszyszek oraz zastanowienia się wraz z ks. Bernardem Zielińskim nad współczesnym pielgrzymowaniem. ■

## ZA TYDZIEŃ

- ZMIANY I NOMINACJE W archidiecezji
- Czy warto PIELGRZYMOWAĆ DO SANKTUARIÓW

Mały odpust maryjny w sanktuarium w Swarzewie

## Jagodowy, węgorzowy, a może rybacki

Pielgrzymki do sanktuarium Matki Bożej Królowej Polskiego Morza w Swarzewie przybywają na dwa odpusty. Pierwszy z nich w tym roku przypada właśnie 16 lipca.

Odpust lipcowy – mały – nazywany jest przez Kaszubów „jagodowym”, „rybackim” lub „węgorzowym”. I nic dziwnego, skoro lud ten od wieków utrzymywał się właśnie z ryb. Choć od pewnego czasu to się zmienia. Rybacy coraz częściej latem zmieniają zawód i zajmują się prowadzeniem apartamentów. Być może dlatego coraz mniej ich pielgrzymuje na odpust. Ze zrozumieniem, ale i smutkiem mówi o tym kustosz sanktuarium ks. Stanisław Majkowski: – Odpust gromadzi rybaków z całego Półwyspu Helskiego, Władysławowa i Pucka, a to przecież kilka tysię-



Cudowna figura Matki Bożej Królowej Polskiego Morza w Swarzewie

cy osób. No cóż, czasy się zmieniają – mówi ks. proboszcz.

Warto wiedzieć, że uroczystości odpustowe nadane zostały przez papieża Leona XIII (1882 r.). Ustanowienie odpustu wiąże się z usankcjonowaniem w Swarzewie Bractwa

Szkaplerznego, które istniało od 1676 r. Duży odpust odbywa się w parafii na początku września i trwa przez tydzień. Pieszne pielgrzymki przybywają z sąsiednich parafii. Najdalsze z Gdyni, Wejherowa i Strzebielina.

W sanktuarium maryjnym Msze św. odbywają się w dni powszednie o 7.00 i 18.00, natomiast w niedzielę i święta o 8.00, 9.30 i 11.00. W wakacje dodatkowo o 20.15. Przez cały tydzień o 21.00 odbywają się Apele Jasnogórskie. Od 1982 r. ze Swarzewa wyrusza Pieszna Pielgrzymka Kaszubska na Jasną Górę.

Przypomnijmy, że 11 czerwca 1987 r. na spotkaniu Jana Pawła II z ludźmi morza w Gdyni Papież modlił się przed figurą Matki Bożej Swarzewskiej. Podczas tego spotkania Ojciec Święty złożył Królowej Polskiego Morza dar – srebrny różaniec. **AU**

## MUSZELKI I DUSICIELE



Przywożący do Polski chronione okazy fauny i flory turyści zwykle są zaskoczeni, tłumaczą się niewiedzą – mówi Jolanta Twardowska, rzeczniczka prasowa Izby Celnej w Gdyni. – Po wstępnym rozeznaniu okaz zostaje zarekwirowany już na lotnisku, a sam „winowajca” pisze oświadczenie o jego pochodzeniu. Do niedawna podobne przypadki były traktowane jako wykroczenie, teraz jako przestępstwo zagrożone pozbawieniem wolności od 3 miesięcy do 5 lat – mówi sierżant Tomasz Zieliński, który zajmuje się przypadkami Konwencji Waszyngtońskiej CITES w naszym województwie. ■

**Sierżant T. Zieliński wśród chronionych okazów wydobytych z czeluści turystycznych walizek**

Więcej na str. IV–V.

## III Pomorski Festiwal Sportu



HENRYK MIOTK

Podniesienie flagi olimpijskiej

**ŻUKOWO.** Przez trzy dni Żukowo było stolicą wojewódzkiego sportu. Uroczystości rozpoczęło wciągnięcie olimpijskiej flagi na maszt. Dokonała tego wicemistrzyni Polski w biegu na 600 m Monika Dejk. Odczytano następnie apel olimpijski oraz list prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, skierowany do organizatorów i uczestników. W sobotę głównym punktem programu był IV Otwarty Turniej Piłki Nożnej Seniorów o Puchar dyrektora firmy Berendsen.

Również w niedzielę królowała piłka nożna, a hitem dnia był mecz pomiędzy drużynami księży archidiecezji gdańskiej a samorządowcami. Wygrali tradycyjnie księża 5:2, a królami strzelców zostali ks. Piotr Gruba i Wojciech Kankowski, przewodniczący Rady Miejskiej w Żukowie. Wiele emocji wzbudziła też niespodzianka ufundowana przez Prezydenta RP. Był nią puchar dla najmłodszego zawodnika, którym był siedmioletni Patryk Jurczak z Niestępowa.

## Rodzinna sobótka

**GDAŃSK OSOWA.** Już po raz piąty rada duszpasterska z parafii św. Polikarpa oraz dwutygodnik „U nas” zorganizowały największe w dzielnicy plenerowe przedsięwzięcie religijno-kulturalne, zwane powszechnie „Osowiadą”. Sobótkowy festyn zgromadził kilka tysięcy mieszkańców Osowej, jak i całego Trójmiasta, integrując społeczność. W tym roku miał

miejsce mecz unihokeja księżadziennikarzy, występy orkiestry dętej i zespołów dziecięcych, pokazy tańca flamenco oraz dyskoteka dla młodych i... trochę starszych. Na festynie obecny był także mieszkaniec Osowy Bogdan Borusewicz, marszałek Senatu RP. Marszałka najbardziej interesowały kaszubskie hafty, dzieło Marii Płotki.

## Czyżby bezpieczniej w Trójmieście?

**GDYNIA, Sopot, GDAŃSK.** W końcu podpisano porozumienie prezydentów Gdańska, Gdyni i Sopotu w sprawie przystąpienia do prac nad stworzeniem tzw. Inteligentnego Systemu Zarządzania Ruchem na obszarze Trójmiasta. Wciąż trwają przygotowania do wprowadzenia wspólnego biletu. W ten sposób Gdynia, Sopot i Gdańsk podejmują działania zmierzające do usprawnienia systemu transportowego. Planowany system będzie bazował na opracowa-

wanych już przez Politechnikę Gdańską koncepcjach systemu TRISTAR. Zakłada między innymi stworzenie systemu zarządzania ruchem drogowym, obejmującego sterowanie sygnalizacją świetlną, nadawanie priorytetów na skrzyżowaniach dla pojazdów uprzywilejowanych i transportu publicznego, zarządzanie bezpieczeństwem ruchu drogowego oraz zarządzanie dostępem do miejsc parkingowych i informacje o ruchu

## Lato upalne i muzyczne

**ŻARNOWIEC I PÓŁWYSEP HELSKI.** Wszystkim wypożyczającym tego lata w okolicach Żarnowca przypominamy o możliwości wzięcia udziału w cyklu koncertów kameralnych „Żarnowieckie lato muzyczne”, przygotowanych wspólnie przez parafię Zwiastowania Pana w Żarnowcu oraz Polską Filharmonię Bałtycką w Gdańsku. Koncerty odbywają się w żarnowieckiej świątyni w niedzielę o godz. 20.30. Wstęp wolny. Podczas lata wystąpią jeszcze: 16 lipca: Piotr Jankowski (trąbka), Błażej Musiałczyk (organy) 23 lipca: Maria Perucka (skrzypce), Hanna Dys (organy) 30 lipca: Robert i Bjoernar Ro-

bertsonowie (Norwegia, organy) 6 sierpnia: Santyago Cor z Walencji (Hiszpania), Mariusz Filończuk (organy) 13 sierpnia: Marcin Cieszewski (kontratenor), Karol Hilla (organy) 20 sierpnia: Aleksandra Pawełek-Zaborny (skrzypce), Witold Zaborny (organy) W dniach 22–25 sierpnia rozpocznie się VII Otwarty Festiwal Piosenki Religijnej Jastarnia, Kuźnica, Jurata. Odbywa się tradycyjnie w kościołach gminy Jastarnia. W tym roku festiwal organizowany jest w celu popularyzacji i upowszechniania poezji ks. Twardowskiego.

## Podziwiać bursztyn

**GDAŃSK.** Gdańskie Muzeum Bursztynu zostało w końcu otwarte. Uroczystości odbyły się 28 czerwca. Można w nim oglądać tysiące eksponatów, w tym zbiory wypożyczone z Muzeów Watykańskich, Państwowego Muzeum Ermi-

taż w Sankt Petersburgu oraz Państwowego Muzeum Bursztynu w Kaliningradzie. Na zwiedzających czekają też pokazy multimedialne, prezentujące historię bursztynu. Muzeum mieści się w Przedbramiu, w dawnej Katowni.

## Półkolonie u jezuitów



MAREK ROSIŃSKI

Półkolonisti zwiedzali także Gdańsk Oliwę

**GDYNIA.** Od 3 do 15 lipca siedemdziesięcioro dzieci uczestniczyło w półkoloniach pod hasłem: „Sie je je”. Opiekę sprawowały siostry Sacré Coeur, które pracują w parafii św. Stanisława Kostki już od wielu lat. – Wątkiem przewodnim są losy ziarna od zasiewu do owocu – mówi s. Agnieszka Augustyniak RSCJ, wspomagana w tym roku przez jezuitkę Fundację MAGIS. Obok zwiedzania gdyńskiego portu

i oliwskiego zoo dzieci popłynęły tramwajem morskim na Hel oraz były w kinie i McDonaldzie. Na zakończenie półkolonii została odprawiona uroczysta Msza św., w której wzięli udział i dzieci, i rodzice. S. Agnieszce pomagali nowicjusze jezuitcy Marek Rosłoń i Paweł Rakowski oraz wolontariusze świeccy: Renata Wiącek, Sylwia Augustyniak, Małgorzata Duszczyk i Barbara Dorożko

Sposób na duszpasterstwo

# Chcę pójść z oldboyami

Z ks. Bernardem Zielińskim, „emerytowanym” już pierwszym przewodnikiem i twórcą Gdańskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę, rozmawia Andrzej Urbański.

**ANDRZEJ URBAŃSKI:** – *Niewiele pamięta, jak wyglądały pierwsze pielgrzymki na Jasną Górę w latach 70. Czy pielgrzymowanie było w ogóle możliwe za czasów komuny?*



ANDRZEJ URBAŃSKI

Ks. BERNARD ZIELIŃSKI: – Najpierw pielgrzymka paulińska. Rosła niesamowicie. W 1978 r. było ponad 30 tys. pielgrzymów, a pielgrzymka akademicka miała około 10 tysięcy. Rok później z paulinami poszło ponad 50 tys., a w akademickiej ponad 17 tys. Moją przygodę z wędrowaniem do tronu Jasnogórskiej Pani rozpocząłem w pielgrzymce warszawskiej. Tam bywały naprawdę chwile trudne. Warunki były niełatwe, ale w końcu o to też chodzi w pielgrzymce, by dać z siebie więcej wysiłku niż na co dzień. To co jednak zapada w pamięć, to niezwykła harmonia. Ludzie byli zjednoczeni. Szczególnie było to widoczne na placu podczas postojów, gdy rozkładało się namioty, gdy trzeba było przygotować kolację lub śniadanie, gdy współbrat potrzebował naszej pomocy. Warunki były trudne. Ubikacje przygotowywane gdzieś za stodołą. Nierzadko trudności były ze zwykłym, porządnym umyciem się.

*Czy pielgrzymowanie z Warszawy było specyficzne, różniło się od typowej gdańskiej pielgrzymki do Częstochowy?*

– Szczególnie tym, że za wszystko trzeba było płacić. Uczestnictwo w pielgrzymce kosztowało ok. 100 złotych. Za szklankę wody płaciliśmy 50 gr, pepsi-cola w sklepie kosztowała 2,20 zł, a na trasie 5 zł, oranżada

2 złote. Ceny były naprawdę wysokie, ale jakoś sobie radziliśmy. Wielu pielgrzymów było zapobiegliwych, miało ze sobą co nieco. W pielgrzymkach pomorskiej i gdańskiej na trasie czekali ludzie z zastawionymi stołami, chętnie nas karmili, brali często do domów i częstowali, według zasady „czym chata bogata”. Po takich posiłkach aż trudno się szło niektórym. W pomorskich i gdańskich pielgrzymkach było widać ogromną otwartość ludzi. Były takie miejscowości, w których chętnych do przyjęcia pielgrzymów było więcej niż samych pielgrzymów.

*Nie zawsze spało się w domu?*

– Bardzo często spaliliśmy na sianie, w stodołach. Wtedy odczuwało się prawdziwe pielgrzymowanie. Specyficzne były początki lat 80. Gdy chodziliśmy z Gdańska, na trasie było wiele spotkań z „panami z IV wydziału”, którzy nas próbowali zastraszyć, przestrzegali o likwidacji pielgrzymki. Wielokrotnie lądowałem na posterunku milicji, musiałem się tłumaczyć, pokazywać dokumenty zezwalające na przejście, dostawałem kolegium, a to za napis „Gdańsk” na czapkach literami „Solidarności”, a to za brak dowodu osobistego, a to za orzełka w koronie. Powody zawsze się znalazły.



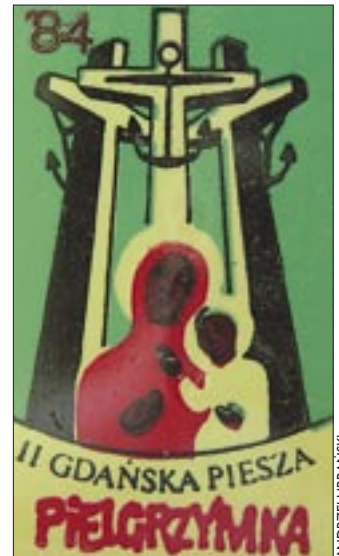
KS. BERNARD ZIELIŃSKI

*To już jednak przeszłość. Czas się pożegnać z pielgrzymowaniem. Słyszałem jednak, że mimo iż nie jest już ksiądz głównym przewodnikiem, w przyszłym roku chce zorganizować pielgrzymkę dla oldboyów?*

Z lewej:  
ks. Bernard Zieliński

Z prawej:  
Pielgrzymka gdańska w 1985 r.

Obok:  
Znaczek gdańskiej pielgrzymki



ANDRZEJ URBAŃSKI

– Rzeczywiście. Wiele osób, z którymi szedłem w pierwszych pielgrzymkach, pytało mnie, czy nie poprowadziłbym ich ponownie, starą trasą przez Toruń. Chętnie bym stanął na ich czele jako duszpasterz. Oni często mają własne rodziny, nie mają już tyle siły, co kiedyś, chcieliby iść innym, nieco wolniejszym tempem. Czemu więc nie spróbować?

*Przyglądając się malejącej liczbie pielgrzymów, odnoszę wrażenie, że czas na chodzenie piesze się kończy. Ludzie stali się wygodniejsi. Może należy zmienić tę formę na inną?*

– Ja wciąż uważam, że pielgrzymowanie to kapitał

forma duszpasterska. Jeśli na pielgrzymkę pójdzie kapłan ze swoją młodzieżą, to ma później ułatwiony start w roku akademickim czy szkolnym. Na pewno tacy ludzie chętnie będą się włączać w różne działania przy parafii. Jednak problemem cały czas jest zainteresowanie ruchem pielgrzymkowym samych kapłanów. Nowych księży trzeba zachęcać już w czasie studiów w seminarium. Mimo wszystko uważam, że warto pielgrzymować. Dziękuję wszystkim, którzy byli ze mną przez te wszystkie lata. Księżom, siostronom zakonnym, ale przede wszystkim Braciom i Siostronom Pielgrzymom. ■

Lotnisko w gdańskim Rębiechowie. Co chwila ktoś proszony jest do rutynowej kontroli. **Walizki lądują na rentgenie.**

Jeszcze zmiana kontrastu i nie ma wątpliwości. – To jeden z koralowców objętych międzynarodową ochroną – mówi pragnący zachować anonimowość celnik.

tekst i zdjęcia  
**Ks. SŁAWOMIR CZALEJ**

**P**rzywożący do Polski chronione okazy fauny i flory turyści zwykle są zaskoczeni, tłumaczą się niewiedzą – mówi Jolanta Twardowska, rzeczniczka prasowa Izby Celnej w Gdyni. – Po wstępnym rozeznaniu okaz zostaje zarekwirowany już na lotnisku, a sam „winowajca” pisze oświadczenie o jego pochodzeniu. Wszczynamy wtedy postępowanie i dochodzenie z art. 128 ust. 1 ustawy o ochronie przyrody z 16 kwietnia 2004 r. Do tego czasu podobne przypadki były traktowane jako wykroczenie, teraz jako przestępstwo zagrożone pozbawieniem wolności od 3 miesięcy do 5 lat – mówi sierżant Tomasz Zieliński,

który zajmuje się przypadkami Konwencji Waszyngtońskiej CITES w naszym województwie. Chociaż sama konwencja pochodzi z marca 1973 r., to jednak przystąpienie Polski do UE zwiększyło restrykcyjność prawa w tym zakresie. Zarekwirowany materiał staje się dowodem rzeczowym. Sporządza się protokół oględzin, prosi o opinię biegłego, przesłuchuje osobę, która okaz przywiozła, i sprawę kieruje się do prokuratury w Gdańsku Oliwie. Zwykle jedna sprawa trwa ok. półtora miesiąca i w 70–80 proc. przypadków jest umarzana ze względu na niską szkodliwość społeczną czynu. Wygezekwowanie kary więzienia istnieje – jak na razie – tylko na papierze. Przynajmniej nikt z moich rozmówców o takim przypadku nie słyszał. Dowody rzeczowe w sprawie prokurator przekazuje albo do izby celnej, zarządzając przepadek na rzecz Skarbu Państwa, albo nakazuje ich zwrot. Rocznie sierżant Zieliński zajmuje się 50–60 takimi sprawami.

### Lepsi niż Amerykanie?

– To, co zwykle zostaje zarekwirowane na gdańskim Rębiechowie, to muszle Strombus Gigas, a także szkielety koralowców czy zakonserwowane w alkoholu kobry Naja Naja z Wietnamu – mówi Jolanta Twardowska. – Tych „giga-

# Muszelki



sów” leżą na plaży całej góry. Dla miejscowych ślimaki to przysmak. Muszlę nacinają, wyjmując zawartość, a samą skorupę wyrzucają jako śmieć – mówi jeden z mieszkańców Gdyni, którego zbiory muszli i koralowców są naprawdę imponujące. – Wszystkie przywoziłem w czasach mojego pływania w PLO, ale teraz nawet córce zabroniłem – dodaje.

**Celnicy nie tylko szukają tego, co zabronione do przewozu, ale i chronią środowisko przez edukację – mówi Jolanta Twardowska**

Z lewej: **Lotnisko w Rębiechowie: na rentgenie nic się nie ukryje**  
Poniżej: **Ten sam koralowiec już w rękach celnika**

Niezwykle restrykcyjny jest pod tym względem Egipt. Za najmniejszą muszelkę znalezionej na plaży i wywożoną nielegalnie można zapłacić nawet 500 dolarów. Polskie prawo – dostosowane do unijnego – też wydaje się bardzo restrykcyjne. Natomiast Amerykańska Agencja Rządowa TSA bez mrugnienia okiem potrafi przepuścić kawałek skały koralowej



Ratujemy ginącą przyrodę!

# ki i dusiciele



znalezionej na Florydzie, a bardzo restrykcyjnie podejść do zapalniczki. Podobnie na lotnisku w Amsterdamie. Celnicy spokojnie przepuszczają walizki, w których nie sposób nie zauważyć charakterystycznych kształtów koralowców, zalegających na plażach Antyli Holenderskich. Szukają natomiast narkotyków, chociaż i im zdarza się „wlepić” 800 euro kary za nielegalnie przewożony kaktus. Czy wobec tego polscy celnicy bezdusznie szukają dziury w całym? – Który celnik jest dobry: ten, który przyrymka oko, czy ten, który jest skuteczny – pyta retorycznie Jolanta Twardowska. I trudno dyskutować z tym stwierdzeniem.

## Przyroda ginie

– Najpoważniejszych jednak przestępstw dokonują zorganizowane grupy przestępcze. Te są najbardziej aktywne na gra-

nicy wschodniej – mówi Michał Targowski, dyrektor oliwskiego zoo, gdzie trafiają najczęściej papugi niebieskoczelne, żółwie greckie i promieniste z Madagaskaru. Te stanowią absolutny rarytas, a oliwskie zoo posiada największą ich ilość w Polsce. Aż 14! Przemyt zwierząt – według raportu Interpolu z 2002 r. – stanowi po narkotykach, broni i kradzieży samochodów największe źródło nielegalnych dochodów. – Nie ma co się dziwić. Jeżeli papuga kosztuje w Amazonii 4 dolary, a w Europie kilka tysięcy, to przemysł kwitnie – mówi Targowski. Roczny nielegalny obrót fauną i florą osiąga wartość 10–20 miliardów euro! Najgorsze jest to, że 70–80 proc. przemycających zwierząt ginie. Przewożone są bowiem w niewłaściwych warunkach. Upychane w kartonowe pudełka, worki, termosy, wciśnięte do plastikowych butelek czy skrytek w bagażach i samochodach. Jednym słowem – *horror animalis*. Najprościej przewieźć węża, bo te mają zwolniony metabolizm. Na szczęście coraz mniej zwierząt z przemytu trafia do oliwskiego zoo. Wzrasta świadomość ludzi, a także nasi celnicy są coraz skuteczniejsi – cieszy się dyrektor. – Kiedyś trafiła do nas papuga, którą obywatel Serbii przewoził do kraju po dłuższym pobycie w Szwecji. Tłumaczył się celnikom, że w ministerstwie ktoś go poinformował, że nie potrzebuje na przewóz specjalnych dokumentów CITES. Okazało się to prawdą! Czego ten człowiek nie zrobił, żeby odzyskać skradzionego ptaka – mówi Michał Targowski. – Po dwóch latach starań mógł odzyskać papugę. Poszliśmy do woliery jak turyści. I proszę sobie wyobrazić, że ptak go poznał! Sfrunął mu na ramię i zaczęła go delikatnie muskać dzio-

bem po policzku. Jego właściciel się popłakał – mówi również wzruszony dyrektor.

## Prawo dla prawa?

Niezwykłe ciekawy jest przypadek obywatelki Islandii, która nabyła legalnie buty wykonane ze skóry węża z rodziny Pythonidae. Zaskoczona tłumaczyła, że kupiła je w polskim sklepie na Manhattanie we Wrzeszczu. Sklep też miał pozwolenie na obrót takimi butami. Także polski obywatel, który przywiózł żonę futro z wilka, zakupione w ekskluzywnym sklepie w Pakistanie, musiał je oddać do ostatecznej decyzji prokuratora. Wszystko przez brak odpowiednich dokumentów, zezwalających na wywóz i wwóz przedmiotów. Pytanie, czy nie powinny ich wystawiać sklepy? Z nieoficjalnych źródeł dowiedziałem się, że przedmioty te zostaną zwrócone ich właścicielom. Za cały przebieg postępowania, za ekspertyzy zapłacimy jednak my, podatnicy. Czy jest to zatem sztuka dla sztuki? Absolutnie nie. Problemem jest egzekwowanie prawa i jego ciągła niedoskonałość. Ale i tu następują korzystne – także dla turystów – zmiany. Sklepy także podejmują już środki zaradcze, głównie informując klientów o towarze i konieczności wyrobienia odpowiedniego zezwolenia.

## Edukacja czyni postępy

– Polacy coraz częściej wyjeżdżają za granicę i to do egzotycznych krajów, a przywożąc ze sobą równie egzotyczne pamiątki z kości słoniowej, z rafy koralowej, ze skorup żółwi czy ze skór wężów i krokodyli, nie zdają sobie sprawy, że przyczyniają się do degradacji środowiska w skali global-

nej – mówi Andrzej Świstowski, pełnomocnik Dyrektora Izby Celnej w Gdyni ds. CITES. Cały „przemysł”, który niszczy przyrodę, funkcjonuje właśnie dzięki turystom. Żeby przepisy odzwierciedlały jednak różnice pomiędzy przywozem muszelki a żywego zwierzęcia, od 9 lipca 2006 r. wchodzi poprawka do Konwencji Waszyngtońskiej. Umożliwia ona przywiezienie trzech muszli strombusa, do 250 g kawioru na osobę, trzech pałeczek deszczowych (*rain sticks* – instrument wykonany z pnia kaktusa) i do czterech przetworzonych części krokodyla bez jakiegokolwiek zezwolenia – mówi pełnomocnik. Do 9 lipca więc wy-preparowana paszcza aligatora nawet z certyfikatem hodowlanym byłaby skonfiskowana. Oczywiście nadal nie ma mowy o koralowcach; od tych nadal wymagane jest zezwolenie wywozowe CITES.

Stale ekspozycje na lotniskach, bardzo chętnie oglądane przez turystów, a także pogawędki organizowane przez celników w szkołach powoli, ale skutecznie zmieniają świadomość społeczeństwa. Każdy jest odpowiedzialny za środowisko naturalne, nawet to bardzo dalekie od Polski. Pomijając pewnie muszelki, nikt nie może – tak jak w przypadku pewnego obywatela Niemiec – tłumaczyć, że przewożony zawięnięty wokół pasa pyton... to jego osobisty przyjaciel. To już nie czasy na takie tłumaczenia.

## CITES

Więcej informacji na temat Konwencji CITES:

<http://www.mos.gov.pl/cites-ma/>  
lub <http://www.cites.info/pl/>

Dzieci z litewskiego ERM odwiedziły przyjaciół z Żukowa

# Eremici z Ejszyszek w Trójmieście

Na zaproszenie dzieci z ERM działającego przy parafii Wniebowzięcia NMP w Żukowie do Polski przyjechała grupa młodych eremitów z Ejszyszek na Litwie. Przebywali na Wybrzeżu od 26 czerwca do 5 lipca.

Eucharystyczny Ruch Młodych (tzw. eremy) zaczął się rozwijać na Litwie właśnie dzięki wspólnocie działającej przy żukowskiej parafii. – Na terenie Litwy ruch ten jest niemalże nieznan. Bardzo mało jest tam wspólnot. Dlatego postanowiłem zapoznać ich z tą inicjatywą. Tak dwa lata temu powstała wspólnota w Ejszyszkach – mówi ks. Rafał Ziemann, współorganizator przyjazdu grupy litewskiej młodzieży do Polski. – Tym razem spotkanie miało na celu integrację dzieci i młodzieży z Polski i Litwy. Wypoczynek połączyliśmy z formacją religijną i kulturalną. Chodziło nam o to, by dzieci mogły się lepiej poznać, ale także obejrzeć interesującą i piękną ziemię kaszubską oraz Trójmiasto – dodaje.



ANDRZEJ URBANSKI

## Odwiedziny w redakcji

W drodze na koncert organowy w katedrze oliwskiej, na wzgórzu „Pacholek” oraz do zoo młodzi Litwini wraz ze swoimi przyjaciółmi z Żukowa odwiedzili redakcję „Gościa Niedzielnego”. Niepotrzebny był tłumacz, bo wszystkie dzieci mówiły przepiękną polszczyzną. Ich rodziny to najczęściej Polacy mieszkający na Litwie. – Cieszymy się, że mogliśmy przyjechać do Gdańska – mówili chórem. – To dla mnie bardzo ważne, tym bardziej

**Dzieciaki z Ejszyszek i z Żukowa wraz z opiekunami przed naszą redakcją**

że u nas, na Litwie, wcale nie jest tak łatwo namówić kolegów, by zamiast na podwórko, pójść na ciekawe spotkanie do kościoła. Ale się staramy – mówi Andrzej Krupowies, jeden z uczestników wyprawy. Bożena Skrycka wstąpiła do ruchu dwa lata temu. Dlaczego? – Aby lepiej poznawać Boga, być bliżej Niego. Wcześniej nie miałam takiej możliwości, a muszę powiedzieć, że razem jest po prostu lżej – podkreśla Bożena. – A poza tym jest wesoło – dodaje Andrzej.

**ANDRZEJ URBANSKI**

## EUCHARYSTYCZNY RUCH MŁODYCH

Wspólnoty ERM powstały w Polsce w ramach przygotowań do II Kongresu Eucharystycznego. Pierwsze pojawiły się w 1985 r. Dzisiaj istnieją w 28 diecezjach. Ruch skupia ok. 13 000 dzieci i młodzieży. Towarzyszy im liczna grupa animatorów. Do ERM przyjmowane są dzieci zasadniczo po I Komunii św., a wyjątkowo w okresie przygotowania do niej. Program ERM-u jest doskonałym pogłębieniem przygotowania dziecka do pełnego udziału we Mszy św. ERM jest ruchem eklesjalnym, gromadzącym w parafiach dzieci i młodych, którzy razem przeżywają Ewangelię i z Jezusem chcą budować nowy świat.

Więcej na stronie diecezjalnej ERM: [www.erm-gdansk.alleluja.pl](http://www.erm-gdansk.alleluja.pl)

## Odkodowana prawda

# Wakacyjny kurs biblijny

## Prawdą jest Chrystus

– Pomysł na kurs zrodził się pod wpływem afery z „Kodem da Vinci” po to, żeby powiedzieć, że prawda ewangeliczna nie została zakodowana – mówi o. Wojciech Żmudziński SJ, dyrektor Gimnazjum i Liceum Jezuitów w Gdyni, biblista i pedagog z wykształcenia.

Współczesny człowiek jest niestety często nieco „zakręcony” tym, co podają mu media. Pociąga go to, co nieznanne, co na pierwszy rzut oka tajemnicze. Wystarczy wspomnieć „Kod Leonarda” czy „Omen”. Ewangelia – choć podają to w wątpliwość niektóre media – prawdy nie ukrywa, ale właśnie ją „odkodowuje”.

Prawda jest istotą chrześcijaństwa. Bez prawdy nie ma wiary i nie ma Chrystusa. Jest ona przeznaczona dla każdego człowieka; trzeba ją jednak poznać. – Oczywiście w Piśmie Świętym Nowego Testamentu są fragmenty, które może zrozumieć jedynie człowiek nawrócony – mówi o. Wojciech. – Inny albo ich nie rozumie, albo rozumie błędnie. Przede wszystkim są to przypowieści, w których Jezus mówi tak, żeby słuchacze nie od razu zrozumieli. Dlaczego? Dlatego, że barwna historia ma zalec w ich umysłach aż do momentu, kiedy Duch Święty przyj-

dzie i człowieka oświeci. Wtedy nastąpi poznanie.

## 666

– Również niektóre słowa Jezusa zaadresowane do niewierzących bulwersowały i niszczyły dotychczasowe schematy. Przykładem jest nakaz Chrystusa, aby zniszczyć świątynię, którą On w trzy dni odbuduje. Zrozumienie przyszło po Zmartwychwstaniu... To jeden z przykładów trudności, z którymi mierzy się kursant. Ale będziemy też wyjaśniać znaczenie cyfry 666, gatunków literackich, przyjrzymy się odkryciom archeologicznym i postaciom Piotra i Judasza – mówi jezuita. Na

pewno dalsze tematy będą podsuwały media, które często kreują rzeczywistość ciekawą, ale nie zawsze zgodną z prawdą. Zajęcia odbywać się będą od 6 do 11 sierpnia w gmachu Centrum Arrupe w Gdyni, przy ul. Tatrzańskiej 35, w godz. 19.00–20.30. Będzie to forma wykładu połączony z dyskusją. Będą też zadania domowe. Wstęp wolny, ale zaproszeni są dorośli, którzy mają jakąkolwiek wiedzę na temat Biblii. – Nie muszą to być chrześcijanie czy wierzący. Osoby poszukujące, a nawet zbuntowane... myślę, że ich obecność spowoduje, że spotkania będą jeszcze ciekawsze – mówi o. Żmudziński.

**Ks. SŁAWOMIR CZALEJ**

Nie tylko dla gości, czyli wakacyjny konkurs z „Gościem Niedzielnym”

# Purtek, diabelskie pazury i coś jeszcze

Żarnowiec na Pomorzu to niewielka wieś przy drodze z Pucka do Słupska. Położona około 60 kilometrów na północ od Gdańska, niedaleko Jeziora Żarnowieckiego.

Pierwsza wzmianka o Żarnowcu pochodzi z 1215 roku. Wtedy książę Subisław nadał wieś opactwu w Oliwie. W 1246 roku założono tu klasztor cysterek, który następnie uposażyli kolejni książęta pomorscy – Świętopełk i Mściwój II. Cóż za historie związane są z tym miejscem i okolica... Warto i tu trafić podczas wakacyjnych wyjazdów. Zachęcamy.

Wszyscy, którzy chcą wziąć udział w zabawie – konkursie wakacyjnym, powinni wysłać poprawną odpowiedź na adres: „Gość Niedzielnym”, ul. Cystersów 11, Gdańsk Oliwa, z dopi-



ZDJĘCIA ANDRZEJA URBĄŃSKI

skiem „Konkurs wakacyjny”. Należy podać imię i nazwisko, adres kontaktowy i numer telefonu. Wśród nadesłanych kartek rozlosujemy dwie nagrody.

Książki, które proponujemy w naszym konkursie, pocho-

**Do zakończenia prac remontowych krużganków jeszcze nieco brakuje**

dzą z księgarni „Św. Paweł”, przy ul. Cystersów 11 w Gdańsku Oliwie.

Tym razem nagrody książkowe otrzymują:

DANUTA LEYK z GDYNI,

HENRYK LEŻAŃSKI z GDAŃSKA.

## PYTANIE NR 4

W którym kościele został pochowany Wielki Mistrz Fritz von Ravenek?



**Ks. Krzysztof Stachowski pochyla się nad płytą nagrobną**

## TAJEMNICZY KLASZTOR

JAROSŁAW BIAŁK, PRZEWODNICZĄCY RADY GMINY KROKOWA



– Odwiedzając tajemniczy kompleks klasztorny, warto zaplanować dłuższy pobyt, by wypocząć nad morzem w niedalekich Dębках i bliżej poznać ten interesujący zakątek. Atrakcji, jak wszędzie, co niemiara, ale tutaj znaczna ich część jest związana z klasztorem i jego tajemnicami.

Choćby próba zniszczenia żarnowieckiego kościoła przez purtka, jak o diable mówią na Kaszubach, który zamierzał cisnąć ogromny głaz na zabudowania kościelne. Na szczęście świt zastał go niedaleko Odargowa, zaledwie 3 km od klasztoru, gdzie do dziś leży porzucony kamień potężnych rozmiarów z odcisniętymi w skale pięcioma diabelskimi pazurami. Choć przez dziesiątki lat okoliczni mieszkańcy łupali go na budulec pod zabudowania, a nawet drogi, jego rozmiary ciągle szokują, a okrywający go ciemny las potęguje niesamowite wrażenie. Nie byle jaki to kamień, skoro informacje o nim pojawiają się już w 1274 r. w dokumentach pomorskiego księcia Mściwoja II.

Będąc w Żarnowcu, koniecznie trzeba wejść na Zamkową Górę, gdzie przed wiekami stał piękny warowny zamek, zniszczony zachłannością niedobrej właścicielki, która chciała być najpiękniejsza. Zamek zapadł się pod ziemię, ale istnieje szansa, aby go zobaczyć, związana z liturgią wielkanocną w żarnowieckim kościele. Dzisiaj na górze przesiaduje olbrzym zażywający tabaki, ale o tym następnym razem.

## WIELKI MISTRZ I NIEZWYKŁE KRUŻGANKI

Ks. KRZYSZTOF STACHOWSKI, PROBOSZCZ PARAFII W ŻARNOWCU



„... drzewcem raniony przez polskiego rycerza, Fritz von Ravenek runął z siodła na ziemię. Zachwiała się od tego widoku krzyżacka kolumna. Okrzyk zuchwały wydali Polacy. Natarli ze wszystkiej swej mocy. (...) Podźwignął się z ziemi Fritz von Ravenek, zatrzymał wokół siebie piechotę i jazdę, ją zagrzewać do walki. Jeszcze raz zastawił się obronnie. Usiłował uderzyć. Obskoczony przez polskich żołnierzy, zarąbany straszliwymi ciosami, broniąc się do ostatka, Fritz mężnie dał gardło...”. W taki sposób Stefan Żeromski w utworze „Wiatr od morza” opisuje jedną z największych zwycięskich bitew wojny trzynastoletniej (polsko-krzyżackiej o panowanie w Prusach) i śmierć Wielkiego Mistrza Zakonu Najświętszej Maryi Panny, Fritza von Ravenek. Bitwa rozegrała się pod Świecinem (obecnie gmina Krokowa) w 1462 r. Zwycięskimi oddziałami żołnierzy polskich dowodził Piotr Dunin. Natomiast wraz z 2 tysiącami żołnierzy krzyżackich śmierć poniósł również ich Wielki Mistrz Fritz von Ravenek. Nie został jednak pochowany wraz ze swymi żołnierzami na bitewnym polu. Jego ciało przeniesiono do leżącej nieopodal pięknej gotyckiej świątyni i tam pochowano, a towarzyszył temu szepcący tamtejszych cysterskich mniszek. Do dziś przypomina o tym nagrobna płyta, umieszczona w środkowej części posadzki kościoła. Do kościoła od północnej strony prowadzą niezwykle krużganki, będące świadkami wielu minionych wieków.

W kościele św. Apostołów Piotra i Pawła w Gdańsku powstanie ołtarz św. Klemensa Dworzaka

## Z mąki, a może z cukru?

Brać piekarska z Pomorza chce zbudować swojemu patronowi ołtarz. Ma on stanąć w kościele św. Apostołów Piotra i Pawła w Gdańsku.

Inicjatywa budowy ołtarza patrona piekarzy i cukierników spotkała się z zainteresowaniem piekarzy i firm z całego kraju. Jest już strona internetowa, adres e-mailowy. Kościół ostatnio odwiedził wojewoda pomorski Piotr Ołowski. Zaprezentowano mu dotychczasowe projekty ołtarza i kolejny etap przygotowań do budowy. Głównym inicjatorem pomysłu jest gdański piekarz Sławomir Mielnik, były ministrant księdza Cezarego Annusewicza w Straszynie.

### Stara rzemieślnicza tradycja

Do dzisiaj niektórzy kupcy i rzemieślnicy włączają się w życie parafii. – Kiedyś pomagali przy rekonstrukcji świątyń i zabytków, fundowali kaplice i ołtarze oraz gromadzili się na wspólnej modlitwie – mówi jeden z rzemieślników, pracujący w Straszynie. – Chcemy do tej tradycji nawiązać – dodaje. Ołtarz będzie zrekon-



ARCHIWUM UW GDAŃSK

struowany z XVIII-wiecznego zabytkowego dębowego portalu drzwiowego, który pochodzi z kościoła św. Bartłomieja w Gdańsku. Był on przechowywany w magazynach wojewódzkiego konserwatora zabytków. – Jego obecna forma znakomicie pasuje do stworzenia ołtarza, a zarazem wykonania mensy ołtarzowej. W centralnym miejscu namalowany zostanie portret świętego Klemensa – opowiada Sławomir Mielnik. Pomysł narodził się jeszcze w Straszynie. – Przyjaźń z księdzem Cezarym, długie rozmowy zaowocowały w ten właśnie spo-

**Rozmowy w obecności wojewody gdańskiego P. Ołowskiego, proboszcza ks. C. Annusewicza, piekarzy i konserwatorów zabytków**

sób. W Straszynie mamy swoją piekarnię i tu kiedyś pełnił swoją posługę ks. Cezary. Teraz nadarzyła się okazja, by dawną przyjaźń odnowić. Ocalić od zapomnienia naszą wspólną pracę – tłumaczy Sławomir Mielnik.

### Bez pośpiechu

W budowie ołtarza oprócz piekarzy mają pomagać także wierni. – Ołtarza nie wolno budować szybko – mówi ks. Cezary Annusewicz. – Ważne, by było to nasze wspólne dzieło – dodaje. Zainteresowanie parafian

jest coraz większe. Obraz św. Klemensa namaluje artysta malarz z Muzeum Narodowego w Gdańsku, Wojciech Czerniewski. Dzieło swoim charakterem przypominać ma wnętrze starej piekarni. Ołtarz ma być zmontowany jeszcze w lipcu. Poświęcony zostanie przez gdańskiego metropolitę w czasie obchodów Święta Chleba, podczas Jarmarku św. Dominika, 13 sierpnia.

**ANNA RĘBAS**  
Radio Gdańsk

### CHCESZ POMÓC?

Budowa ołtarza św. Klemensa Dworzaka, patrona piekarzy i cukierników, w kościele św. Apostołów Piotra i Pawła w Gdańsku

BOŚ SA o/GDAŃSK  
42154010982001550278920002

Kontakt:

Parafia św. Apostołów Piotra i Pawła, 80-822 Gdańsk,  
ul. Żabi Kruk 3;  
tel. 0-58 301 99 77.

Kaszuba 50-lecia – Alojzy Grulkowski

## Kaszubski głos w twoim domu

Już półtora roku działa rozgłośnia Radio Kaszëbë. Mało kto jednak zdaje sobie sprawę, że kaszubskie audycje pojawiły się w eterze już przed wojną w rozgłośni Polskiego Radia w Toruniu.

Prawdziwie heroicznym okresem w dziejach kaszubskiej radiofonii była jednak II wojna światowa. Właśnie wtedy rolnik z Wdzydz Kiszewskich Alojzy Grulkowski na własnoręcz-

nie skonstruowanym przenośnym nadajniku emitował audycje, które przyprawiły hitlerowców o wściekłość. – Tu mówi rozgłośnia Hindenburg – oznajmiał po niemiecku tubalny głos, którego Niemcy nie potrafili zidentyfikować. Ow głos przekazywał informacje z Londynu, które krzepiły Kaszubów, oraz wieści o klęskach niemieckich wojsk na Wschodzie. Wielokrotnie urządzano oblavy na tajemniczego

„Hindenburga”, ale on wymykał się niczym cień. Potrafił nadawać z łodzi schowanej w trzcinach na jeziorze.

Tajemniczy Hindenburg, nazywany tak przez Kaszubów z powodu sumiastych wąsów, upodabniających go do zmarłego prezydenta Rzeszy, urodził się 27 listopada 1891 r. we Wdzydzach Kiszewskich. Miał liczne rodzeństwo, jego ojciec, prawdziwy „gbur”, był właścicielem 118 ha gospodarstwa. We wdzydzkiej szkole uczył Grulkowskiego twórca słynnego skansenu Izidor Gulgowski. W czasie I wojny światowej przyszły „radiowiec”

służył w armii pruskiej, zaś po jej zakończeniu występował czynnie przeciwko niemieckiej straży granicznej stacjonującej pod Kościerzyną. Jako dobry mówca często zabierał głos na wiecach, agitując za Polską. Po śmierci ojca (1924 r.) przejął jego gospodarstwo. W międzywojniu był przywódcą lokalnego koła zwolenników Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, radnym sejmiku powiatowego w Kościerzynie, ławnikiem oraz sołtysem we Wdzydzach. Zmarł 5 kwietnia 1966 r., spoczywa na cmentarzu w Kościerzynie.

**TOMASZ ŻUROCH-PIECHOWSKI**

**GOŚC GDAŃSKI**  
gdansk@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk  
tel./faks 058 554 34 15  
Redagują: ks. Sławomir Czajle – dyrektor oddziału,  
Andrzej Urbański